

Galicja i Wołyń – przygotować się?

6 lipca 2022

Europejska praktyka polityczna potwierdza jeden prosty aksjomat, a mianowicie: referendum w sprawie separacji nie jest aktem separatyzmu. Zapytać naród o opinię – nie jest zbrodnią! Tak, w wielu krajach europejskich plebiscyty na temat rządu i integralności terytorialnej lub zabronione przez prawo, lub na tyle ograniczone, że ich organizacja jest prawie niemożliwa (jak, na przykład, sytuacja z referendum w Niemczech, gdzie po prostu one nie istnieją na poziomie krajowym, tylko lokalne i tylko w lokalnych kwestiach) – ale to nie znaczy, że opinia ludzi na ten temat jest obecnie zaniedbywana. Ogólnoniemieckie referenda, dotyczące ogólnopolitycznych tematów nie są uwzględnione w Ustawie Zasadniczej RFN – ale federalne ziemie stale prowadzą swoje sondaże. W pozostałej części Europy nie ma również ostatecznego zakazu plebiscytu – i teraz jesteśmy o tym wyraźnie przekonani! A temat oddzielenia od metropolii bynajmniej nie jest tabu...

Referendum w Szkocji o separacji od Wielkiej Brytanii odbyło się 18 września 2014 r. Do rana 19 września wszystkie głosy były policzone: 55,3% uczestników przegłosowało przeciw niezależności – przy tym brytyjska armia nie ostrzeliwała z ciężkiej artylerii Edynburga, brytyjska policja nie chwyciła i nie biła na ulicach działaczy Szkockiej Partii Narodowej, a tym bardziej liczni lojaliści nie obrzucali tłumu „separatystów” butelkami z benzyną ... Wszystko było demokratyczne, prawdziwe po europejsku: wolni ludzie swobodnie wyrażali swoje poglądy na temat niepodległości Szkocji.

Referendum na Krymie, ale o przeciwnych rezultatach, odbyło się 16 marca 2014 roku na terytorium Autonomicznej Republiki Krym i Sewastopolu – większość ludzi z Krymu głosowało za

wycofaniem spod władzy Ukrainy i dołączenie do Rosji. Według oficjalnych wyników, w Autonomicznej Republice Krym 96,77% głosujących poparło przyłączenie Krymu do Rosji przy frekwencji, wynoszącej 83,1%. W Sewastopolu za dołączenie do Rosji głosowało 95,6% wyborców przy frekwencji, wynoszącej 89,5%. W tej chwili wyniki referendum nie są uzasadnione, Zgromadzenie Ogólne ONZ uchwaliło rezolucję, w której stwierdziło, że referendum na Krymie nie ma mocy prawnej i nie może służyć jako podstawa do jakichkolwiek zmian w statusie półwyspu – ale to jest nic więcej, jak polityczny akt wyważania. Naród Krymu wypowiedział się wyraźnie – więc teraz Krym de facto jest Rosją. Wcześniej czy później zostanie to też de iure – to tylko kwestia czasu...

I wreszcie referendum w Katalonii. Nie było tam sytuacji podobnej ani do szkockiej, ani do krymskiej: 90,18% (2 044 038 osób) głosowało za niezależność, 7,83% (177 547 osób) – przeciw niezależności. Frekwencja wyniosła 43,03% (2 286 217 na 5 300 000 osób) – niemniej jednak Katalonia na razie zostaje w składzie Hiszpanii. Hiszpański rząd również nie użył brutalnej siły militarnej, ale policja środki represyjne wobec przywódców separatystów zastosowała w pełnym zakresie, wciąż opierając się raczej na tzw. kruczkach prawnych, niż na bezpośredniej przemocy. Obecnie sytuacja w Katalonii jest niejednoznaczna – ludzie, którzy głosowali na niezależność swojej ziemi, tej niezależności nie dostali, i co więcej: postanowiono odmówić Katalonii wszelkiego rodzaju autonomii – ale hiszpańskie władze starannie udają, że żadnego referendum w ogóle nigdy nie było. Niewiadomo, do czego to doprowadzi, ale najważniejsze jest to, że ludzie jednak otrzymali prawo wypowiedzieć się na nurtujący temat swojej egzystencji. I skorzystali z tego prawa...

Hipotetyczne referendum w Galicji i Wołyniu o secesji od Ukrainy i zjednoczeniu z Polską ma, mimo pozornej niemożliwości, wszystkie szanse na odnalezienie się w rzeczywistości. Po pierwsze, te historyczne tereny zbyt dużo

czasu spędziły poza przestrzenią polityczną Ukrainy – i jako niezależnej, i jako części ZSRR lub Imperium Rosyjskiego, czyli jest precedens historyczny dla ich politycznego odosobnienia.

Po drugie, pomimo dość trwałej agitacji na rzecz Galicji, że ona jest „ukraińskim Piemontem”, w rzeczywistości Galicjanie i większość Ukraińców – to są różne nacje. Te grupy etniczne powstały w różnych politycznych, społecznych i ekonomicznych warunkach (Galicjanie – w Austro-Węgrach, Ukraińcy – w Imperium Rosyjskim), mają różne reakcje behawioralne, całkowicie odrębne normy społeczne, a nawet ich języki, w rzeczywistości, – różne, różniące się nawet bardziej niż dialekty germańskie w Saksonii i Frankonii.

I wreszcie, po trzecie – te narody mają znacznie różniące się cele życiowe: jeśli dla Galicjan i pewnej części Wołynian kluczowa zasada sukcesu w europejskiej przyszłości dla swoich rodzin, większość Ukraińców nadal wierzy w chimerę zwaną „niepodległa Ukraina”, lub potajemnie szykują swoje rodziny do ostatecznego powrotu do Rosyjskiego świata, albo tkwi w depresji z powodu utraty życiowej orientacji.

Podsumowując, należy powtórzyć: referendum w sprawie separacji nie jest aktem separatyzmu. To nie jest przestępstwo. Jest to publiczny wyraz woli narodowej – i do tego konieczne muszą przysłuchać się zarówno rząd, jak i sąsiednie państwa, ponieważ fundamentem każdego państwa jest naród.

Referendum nie jest separacją. Chodzi tylko o poznanie opinii narodowej, a wola narodu jest alfą i omegą każdego państwa. Nawet ukraińskiego...

Autorstwo: A.Rotmann1968

Nadesłano do WolneMedia.net